JAŚ NA RYBKACH

Tego dnia wczesnym rankiem obudził Jasia wschód słońca. Jasio wtedy pomyślał sobie: poproszę tatusia może na rybki razem pojedziemy. Miał wielką ochotę coś złowić. Obiecał mamie, że dziasiaj będzie miała wspaniały obiad, bo rybkę na pewno złowi. Tak też postanowił i zrobił. Razem z tatusiem pojechał rybki łowić. Jasio, że był już bardzo niecierpliwy, widział już rybkę w siatce, pierwszy zaczął łowić. Wędkę z przynętą z wielką siłą zarzucił, lecz wędka w innym kierunku poleciała i na krzaczku się zatrzymała, całkowicie się w nim poplątała. Jasio nie dawał rady by ją wyciągnąć, a więc niecierpliwy poprostu ją zerwał. Ach, założę nową - pomyślał i tak też zrobił.

A to moja jedna przygoda więcej - pomyślał.

Zarzucił ponownie wędkę z przynętą. Nagle patrzy co się dzieje. Przerażony woła: tatusiu, tatusiu, spójrz co to tak wędka się ugina? Tatusiu jaka to przyczyna?

Ach, może Jasiu złowiłeś wieloryba? Oj, będzie, będzie na pewno duża ryba!

Wędka Jasiowi w małej rączce pozostała, natomiast żyłka z przynętą się zerwała i razem z rybką popłynęła. Lecz czy to rybka była? Tato pyta Jasia: może złowiłeś coś innego. Skarb, co na dnie jeziora był ukryty.

Ponownie nawinął na wędkę żyłkę nową i przynętę, co miał już gotową. Zarzucił ją w głąb jeziora i znowu woła: tatko, tatko coś złowiłem! Nagle patrzy jakaś deska się wyłania. Ktoś ją wrzucił do jeziora. Ach, to kawał drania.

Jasio jednak za wygraną nie dawał. Rybkę muszę dzisiaj mieć - stale tak tacie nadawał.

Przecież mamie obiecałem, że dzisiaj na obiadek ją dostanie.

Jasio cierpliwość jednak wielką miał, zupełnie tak jak dorosły wędkarz się zachowywał. Gdy się już mu wydawało, że to rybka brała, zawsze jakaś inna rzecz do haczyka się doczepiała. Teraz właśnie jakiś stary kapeć złowił, co był niepotrzebny nikomu, więc się w jeziorze zjawił.

Wędką wszystko po kolei wyciągał. Jakiś stary karton od telewizora cały przemoczony.

Stary czajnik z dziurą na wylot, no i radio, co na pewno już nie grało, po kolei z dna jeziora Jasiowi, wyciągać się udawało. Przerażony tym co się dzieje pomyślał: zamiast łowienia rybek, skup staroci lub złomu zaraz otworzę. Bo rybek dzisiaj nie nałowię.

Tak nieładnie, brak kultury, czy tego co w domu już nie potrzeba wrzuca się do pobliskiego jeziora? Tato rozgniewany woła! Nagle, gdy ostatni raz Jaś wędkę z przynętą zarzucił, duży karp się na nią rzucił. Jasio cieszył się i krzyczał na głos cały: będzie obiad, będzie obiad dla nas i dla mamy.

Gdy do domu wrócił, mamie wszystko opowiedział.

Dopiero wtedy się dowiedział: że to brak kultury! A gdzie ochrona środowiska? Kiedy do jeziora wrzuca się wszystko. Gdy z dna jeziora wysypisko śmieci się robi.

Litości, litości ludzie drodzy!!!

Grażyna Schneider

wydrukowano dnia: 01.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026